Nr. 92. We Lwowie - Niedziela dnia 22. Kwietnia 1894. Rok XXXIV.

Redaktor:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR.**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od 9 rano do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. **w Paryżu**: C. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10: Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schalleк, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — **w Hamburgu**: A. Steiner. — **w Frankfurcie** n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. „Prywatna korespondencya“ 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Polityczne znaczenie wystawy krajowej roku 1894 we Lwowie.

Lwów d. 21. kwietnia.

Z szczerem zadowoleniem wysłuchała zapewne dyrekcya wystawy krajowej sprawozdania prezydyum swojego z ostatniej podróży do Wiednia, podjętej w tym tygodniu w celu zaproszenia monarchy, członków domu cesarskiego i najwyższych dostojników państwowych do zwiedzenia wystawy naszej. Doznali bowiem wszędzie ci panowie jak najżyczliwszego przyjęcia. Cesarz przyrzekł w sposób bardzo serdeczny, że poświęció raczy wystawie naszej dłuższe odwiedziny, arcyksiążę Karol Ludwik, brat cesarza i obecnie prawny następca tronu, otworzy wystawę osobiście w zastępstwie cesarza, kilku innych członków rodziny cesarskiej, jakoteż wszyscy ministrowie przyrzekli również gościnę swoją we Lwowie.

Odwiedziny tylu dostojnych i najdostojniejszych gości podniosą blask i świetność wystawy tak, jak o tem nie marzyliśmy. Lecz nie tyle nas cieszyć może splendor zewnętrzny wspaniałych uroczystości, jakich one staną się powodem. Wyższe względy muszą tu być wzięte pod rozwagę. Te sympatye żywe, jakich doznaje narodowe przedsięwzięcie nasze jawnie, stanowczo i bez jakichkolwiek zastrzeżeń w sferach dworskich i rządowych, są objawem znamiennym także i pod względem politycznym — wystawie naszej nadają też one doniosłe znaczenie polityczne, którego zamilczać nie mamy powodu.

Przyjęcia jakiego doznało prezydyum wystawy w tych dniach we Wiedniu, nie można poczytywać za przemijający akt kurtoazyi. Przeciwnie — z treści oświadczeń osobistości, zajmujących najwyższe stanowiska w hierarchii społecznej i kierujących polityką państwa wynika bowiem jasno, że i one z świadomie powziętym zamiarem korzystały ze sposobności zaprosin na wystawę, *ażeby ponownie dać wyraz sympatyom i zaufaniu zupełnemu ku narodowej polityce Polaków w Austryi — a to zgodnie z duchem i z treścią zeszłorocznych oświadczeń cesarskich, wyrzeczonych w Jarosławiu.*

Tegoroczna wystawa krajowa we Lwowie ma przedstawiać wierny obraz obecnego stanu kraju naszego: jego zasobów materyalnych i jego sił produkcyjnych, intellektualnych i ekonomicznych; ma ona dać miarę naszego postępu i naszej żywotności — ma świadczyć swoim i obcym, którzy ją będą widzieli, życzliwym i nieżyczliwym, że kroczymy statecznie naprzód, do światła i siły!

Inicyatorowie wystawy w pierwszej swojej odezwie, od której rozpoczęli swoją działalność, wyraźnie zaznaczyli, iż poczytują jej szczęśliwe przeprowadzenie za kwestyę honoru kraju, że ma ona na celu osiągnięcie rozmaitych pożytków dla kraju, ale zarazem, iż jest przedsięwzięciem, mającem stanowić ważną datę w wewnętrznej historyi kraju.

I czemu?

Oto dlatego, że otworzy ona nowy okres w pracy nad podniesieniem i rozwojem sił organicznych naszego społeczeństwa, które mogą być teraz podejmowane, Bogu dzięki, po raz pierwszy od czasu rozbiorów z tem miłem i uspokajającem przeświadczeniem, iż te usiłowania nie będą podejrzywane ze strony państwa — lecz owszem przeciwnie, że państwo widzi obecnie w dążeniu do rozwinięcia sił intellektualnych i ekonomicznych naszego kraju, w dążeniu ożywionem świadomością narodową, swój własny interes. Polityka narodowa polska w Austryi jest teraz uprawnioną i uznaną, dążenia jej nie potrzebują być niczem maskowane, charakter jej lojalny z żadnej strony nie jest podejrzywanym, a w sferach, kierujących losami państwa, doznaje poparcia najżyczliwszego.

Przyjęcie łaskawe, jakiego doznały zaprosiny monarchy, członków dynastyi i najwyższych dostojników państwa do zwiedzenia wystawy, stwierdziło w pełnej mierze ten dla naszej polityki narodowej niezmiernie doniosły fakt zupełnej harmonii polityki naszej narodowej z polityką państwa, do którego należymy. I w tem rozumieniu rzeczy cały nasz naród przywiązywać musi do wystawy tegorocznej, jakoteż do połączonych z nią uroczystości oficyalnych nader ważne znaczenie. Cieszymy się też szczerze wszyscy z dobrego przyjęcia, jakiego doznało prezydyum wystawy we Wiedniu, gdyż rozumiemy i cenimy wysoce doniosłość polityczną tego wypadku. Zapowiedziane odwiedziny nietylko w oczach naszych podniosą bowiem blask i urok wystawy, lecz także i na zewnątrz *w oczach Europy, wobec przyjaciół naszych i wrogów dadzą świadectwo niezachwianej siły naszej polityki narodowej.*

Żądania klubu ruskiego.

Lwów d. 21. kwietnia.

Wczoraj otrzymało *Diło* z klubu ruskiego następujący komunikat:

„Klub ruskich posłów rajchsratowych odbył d. 13., 16. i 18. bm. posiedzenia, na których omawiano potrzeby narodu ruskiego na polu szkolnictwa. Posłowi Barwińskiemu poruczono przemawiać przy rubryce budżetu ministerstwa wyznań i oświaty; i podniesie on następujące potrzeby narodu ruskiego w Galicyi i na Bukowinie (na prośbę posłów ruskich sejmu bukowińskiego):

1) Założenie od r. szkolnego 1894/95 utrakwistycznego seminaryum nauczycielskiego w Sokalu wraz z 4-klasową szkołą ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim.

2) Założenie takiejże szkoły ćwiczeń w r. 1894/95 przy seminaryum nauczycielskiem w Samborze.

3) Przeprowadzenie zupełnego utrakwizmu w żeńskich seminaryach nauczycielskich w Przemyślu i Lwowie.

4) Rząd zwróci większą uwagę na pielęgnowanie śpiewu cerkiewnego w seminaryach nauczycielskich, a tem samem także w szkołach ludowych.

5) Rząd będzie ściśle przestrzegał przy mianowaniu inspektorów okręgowych dla szkół ludowych we wschodniej części Galicyi, aby petenci wykazywali się dokładną znajomością języka ruskiego w słowie i piśmie.

6) Rząd zatrzyma w szkole przemysłowej w Kołomyi, przy nowej organizacyi tej szkoły, używany tam dotychczas język wykładowy ruski.

7) Ruskie klasy paralelne przy gimnazyum przemyskiem zostaną od roku szkoln. 1894/5 przeobrażone na gimnazyum samoistne.

8) Przy tem gimnazyum utworzy rząd klasę przygotowawczą w r. szk. 1894/5.

9) Rząd zamianuje dla trzech ruskich klas paralelnych przy gimnazyum kołomyjskiem osobnego dyrygenta.

10) Rząd postara się w niedalekiej przyszłości o założenie gimnazyum w R.wie, Sokalu albo Czortkowie.

11) Rząd będzie z funduszów państwowych dawał stypendya tak kandydatom stanu nauczycielskiego dla szkół średnich, jakoteż kandydatom na ewentualne docentury na wszechnicy wiedeńskiej (zapewne: lwowskiej; p. r. *G. N.*) dla fakultetu prawniczego, filozoficznego i lekarskiego.

12) Rząd otworzy w r. szk. 1894/5 przy nowem gimnazyum niemieckiem w Czerniowcach ruskie klasy paralelne.

13) Rząd zamianuje jednego członka bukowińskiej krajowej Rady szkolnej, Rusina, inspektorem ruskich szkół ludowych i nauki języka ruskiego w gimnazyach i seminaryach nauczycielskich na Bukowinie.

Oprócz tego polecono p. Wachnianinowi przygotować sprawę napisów ruskich na dworcach kolejowych, pocztach, sądach i urzędach skarbowych i porozumieć się w tym względzie z kompetentnemi czynnikami“.

Nadto donosi *Diło* od siebie, że przy rubryce wyznań p. Barwiński wniesie rezolucyę wzywającą rząd, aby na przyszłość księżom kongruę z góry wypłacano.

Klub ruski uchwalił wreszcie, przy rozprawie nad etatem ministerstwa handlu, poprzeć rezolucyę, którą z Koła polskiego wniesie poseł ks. Pastor, aby zarządy kolejowe wydawały księżom zniżone bilety jazdy tak jak urzędnikom państwowym—czego nietylko godność stanu duchownego wymaga, ale oraz te względy, że księża prowadząc metryki, nauczając w szkole, zastępując kapelanów wojskowych w ich obowiązkach względem żołnierzy, stojących w różnych miejscowościach, są również urzędnikami państwowymi.

O wychodźtwie.

Lwów d. 21. kwietnia.

Drugą część swej mowy poświęcił dr. Henryk Wielowieyski omówieniu środków, jakieby podjąć należało dla ujęcia w pewne karby wychodźtwa i ulżenia ciężkiej doli wychodźców. Najpierw omówił pokrótce wszystkie ustawy i działalność w tym kierunku państw obcych, a potem przeszedł do Austryi.

Cóż w Austryi dotąd uczyniono? Wprawdzie istnieje w Austryi towarzystwo św. Rafaela na wzór Niemiec, ale jest ono dopiero w zarodku. Ogół nie interesuje się niem i dlatego członków posiada tak mało, że wkładki, które ci uiszczają, nie wystarczają nawet na ustanowienie w głównych portach swoich agentów. Niemieckie towarzystwo św. Rafaela utrzymuje w Hamburgu i Bremie agentów, mówiących językami polskim i niemieckim i ci są tak dobrzy, że zajmują się i austryackimi wychodźcami; tak obce humanitarne zakłady pracują dla nas, a my nie czynimy nic. Dzieje się to może dlatego, że ogół sprawy tej nie zna i nią się nie zajmuje, ale dzieje się to także z pewnością dlatego, że rząd dotychczas wcale tą sprawą się nie zajął. Bo czyż mamy ustawy, któreby zajmowały się agentami, czyż mamy służbę informacyjną, czyż udzielamy naszym emigrantom jakiejkolwiek opieki, gdy ci są już po za granicami państwa, czyż w ogóle rząd rozwinął kiedykolwiek jakąś informacyjną lub organizacyjną działalność? Czyż my wiemy, dokąd idą nasi wychodźcy, co tam czynią, wielu z nich ginie? Nasi wychodźcy idą w świat na ślepo; malutka cząstka z nich powraca, reszta przepada dla nas, a my nie dowiadujemy się nigdy, co się z nimi stało.

Rząd w tej sprawie okazał dotąd co najwyżej dobrą wolę. Minister spraw wewnętrznych zaraz po objęciu swego urzędu, wynalazłszy w kwestyi emigracyi jakąś starą interpelacyę, dał odpowiedź na nią. Była to interpelacya ks. Schwarzenberga, a pan minister w swej odpowiedzi uspokoił tylko, że ci, którzy zadość uczynili obowiązkowi wojskowemu bez przeszkody ze strony władz mogą emigrować; powiedział także dalej, że istnieją pewne pouczenia dla ludności i dozorowanie agentów i że w ogóle rząd zawsze czujnie zajmuje się wychodźtwem i „we wszystkich wypadkach, w których ruch emigracyjny poważniej występuje, natychmiast wydaje stosunkom odpowiednie zarządzenia. które z całą ścisłością bywają wykonywane.“ W tem leży wprawdzie dobra wola, ale rezultatów jej nie widzę wcale. Mogę tylko wyrazić nadzieję, że ta dobra wola doprowadzi także do dobrych rezultatów. Dotychczas raz tylko zdarzyło mi się spotkać z działalnością rządu w kwestyi wychodźtwa. Czytałem mianowicie w *Conservativen Correspondenz* sprawozdanie pewnego konsula, publikowane przez ministerstwo spraw wewnętrznych, a przestrzegające przed emigracyą do Brazylii. Sprawozdanie to miało być rozesłanem do wszystkich starostw, celem rozdzielania go pomiędzy lud. W domu jednak o tem nic nie słyszałem i zdaje mi się, że do wiadomości wieśniaków ostrzeżenie to nigdy się nie dostało.

I w ogóle jeżeli przypatrzymy się działalności konsulatów, musimy przyjść do smutnego przekonania, że te wychodźtwem zajmują się w sposób niedostateczny. Tak naprzykład uskarzają się nasi proboszczowie, że metryki śmierci, które przecież tak ważne są dla pozostałych, zwłaszcza na wypadek zamiaru powtórnego wstąpienia w związki małżeńskie, prawie nigdy przez konsulów nie są legalizowane. Zdaje się, że konsulaty więcej zajmują się sprawami handlowemi, aniżeli kwestyą wychodźtwa.

Na posiedzeniu węgierskiej delegacyi d. 14. października 1891 lub 1892 del. hr. Sztaray wniósł interpelacyę do ministra spraw zagranicznych, czy nie należałoby polecić konsulatom, by więcej zajmywali się wychodźcami, zdawali szczegółowe sprawozdania o wychodźcach i nimi się opiekowali. Na to odpowiedział minister, że zadanie takie połączone by było z ogromnemi trudnościami i trudno rozstrzygnąć, którego wychodźcę należy uważać jako zostającego jeszcze pod opieką państwa austro-węgierskiego i że mogliby się po tę opiekę zgłaszać obcy pod pretekstem, że są poddanymi austro-węgierskimi, a tak wielkich ciężarów nie można nakładać na konsulów w Ameryce, gdyż urzędy ich są po największej części honorowe tylko, lepiej zaś ich dotować nie pozwala brak funduszów. Z tej odmownej odpowiedzi ministra spraw zewnętrznych jasno się okazuje, że konsulaty austryackie nie są do tego, aby się zajmowały kwestyą wychodźtwa. Inne państwa inaczej na tę sprawę się zapatrują i widzimy, że ich konsulaty sumiennie i gorliwie zajmują się emigrantami.

Tymczasem, o ile ja wiem, możnaby tej sprawie o wiele łatwiej zaradzić, aniżeli to wyraził się minister spraw zewnętrznych. Oto zgłaszają się osoby, które dotąd niejednokrotnie już wspomagały wychodźców z Austryi pochodzących, którzy bezpłatnie podjęliby się obowiązków konsularnych, a otrzymawszy urzędowe stanowisko łatwiej swoją humanitarną działalność rozwijaćby mogli. Nic się jednak w tej sprawie u nas nie czyni, nic nie organizuje; brak wszelkiego dozoru i zajęcia się sprawą emigracyi, poprostu stan chaotyczny.

Cóż mamy więc czynić? Oto przedewszystkiem należy urządzić służbę informacyjną, poruczyć konsulatom sprawę wychodźtwa, wydać odpowiednie ustawy i jąć się polityki kolonialnej, a przedewszystkiem zbadać, w którą stronę zwrócić prąd emigracyjny naszej ludności. Przewiduję zarzut, że chciałbym wysłania zbrojnej ekspedycyi na zdobycie nowych krajów celem zakładania nowych kolonij, jak to w ostatnich czasach często się zdarzało. Nie bójcie się panowie. W naszych stosunkach nie przyszło mi to na myśl. Nie dlatego, by plan taki byłby zgubny, bezcelowy lub niewykonalny. Jeżeli bowiem innym państwom udaje się małemi środkami zdobywać ogromne obszary i kolonizować je z wielkim dla siebie pożytkiem, moglibyśmy i my to samo uczynić. Przecież całemi Indyami rządzi 100.000 Anglików, a 35.000 Holandczyków utrzymać potrafią archipelag Sundy. Nawet Francya, chociaż ludność jej się zmniejsza, pozakładała w ostatnich czasach olbrzymie kolonie. Dlatego nie widzę powodu, dlaczegobyśmy nie mogli w przyszłości wynaleźć dla siebie kraju, do którego wyłącznie skierowalibyśmy całą naszą emigracyę. A do tego nie potrzeba ani czynów bohaterskich, ani ekspedycyj zbrojnych, wystarczy postanowić sobie, że te a te stany północnej Ameryki obieramy dla naszego wychodźtwa. I będziemy pouczać nasz lud: tam idźcie, tam znajdziecie zarobek, a z wdzięcznością nas usłucha, i cel będzie osiągnięty. Tak np. w roku zeszłym zapanowała w północnej Ameryce w handlu i przemyśle wielka stagnacya, o czem nawet ze zmniejszenia się przesyłek pieniężnych do Galicyi wnioskować było można. Czyż nie byłoby dobrodziejstwem dla ludności, gdyby o tem w każdem probostwie dowiedzieć się byli mogli?

Nasza więc metoda kolonizacyi powinna polegać na akcyi pokojowej, mającej na celu pouczać ludzi, którzy muszą czy chcą emigrować, gdzie zwrócić się mają, aby znaleźli dla siebie dobrobyt, a dla kraju rodzimego otworzyli nowe źródło zbytu przemysłowych produkcyj. Należy dalej opiekować się emigrantami w czasie ich podróży, należy dostarczać im zarobku i pomagać, gdy chcą do ojczyzny powrócić. A gdzie się oni osiedlą, tam powstanie austryacka kolonia, a koloniści ci, pod czyjemkolwiek będą panowaniem, zawsze będą pamiętać, skąd pochodzą i z tego będą dumni. Główną rzeczą jest, aby duchowy związek między nimi a nami nie był nigdy zrywany.

Ale i w domu nie należy zapominać o pewnych ważnych postulatach. A najpierw o dozorowaniu agentów i zmiany pieniędzy, przy której emigranci często bywają oszukiwani. Należy dalej opiekować się wędrówkami robotników, a biura agencyjne bacznie dozorować i żądać od agentów składania wielkich kaucyj. Należy przestrzegać, pouczać i opiekować się wychodźcami. W tym celu postanowiłem wspólnie z ks. Schwarzenbergiem opracować wnioski, mające na celu uchwalenie ustawy o wychodźtwie, na wzór tych, jakie istnieją w Szwajcaryi, Niemczech i innych państwach i ustanowienie instytucyj do informowania wychodźców. Wnioski te wkrótce prze-

---

7

Za cudze winy.

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

[Ciąg dalszy.]

— Cóż więc zrobić, aby nie zostać wykreślonym z pamięci pani? — zapytał z ukłonem.

— Być sobą. Odrzucić szablon i banalne frazesy, mieć odwagę własnych, złych, czy dobrych przekonań.

— Korzystając z upoważnienia — zawołał — szablon pierwszych wizyt odrzucam zupełnie.

I ująwszy wyciągniętą ku sobie rączkę pani Aurory, gorąco ją ucałował, przyczem czarne jego oczy mówiły wyraźnie: Jesteś bezczelnie, wyzywająco, lecz cudownie piękną!

Rudowłosa cofnęła szybko wyperfumowane paluszki.

— O! — pogroziła żartobliwie — jak widzę, nauka moja na zbyt urodzajny grunt padła

— Czy lękasz się pani, by zanadto bujnych nie przyniosła plonów?

Główka kobiety, połyskiem roztopionego błyszcząca złota, poruszyła się lekko.

— Obawę pozostawiam małoletnim i tym, co za własne słowa nie są odpowiedzialni.

— W takim razie grunt urodzajny nie powinien dziwić pani, bo wszak każdy prozelita stara się tylko dorównać mistrzowi.

Spojrzeli sobie bystro w oczy, jakby własne mierząc siły, poczem mężczyzna w głębokim pochylił się ukłonie.

— Do widzenia — wyszeptał.

— Do widzenia... na wodach — rzuciła i przechylając się lekko w ulubionym fotelu na biegunach, pożegnała go tym samym, w purpurowym blasku skąpanym, czarownie pięknym obrazem.

Wydostawszy się na świeże powietrze i blask słoneczny, Morecki przymknął powoli oczy i pełną odetchnął piersią, jak człowiek ze sztucznej wydobywający się atmosfery.

— Prześliczna — wyszeptał. — Cudowna! No, masz szczęście, chłopcze, skoroś na wstępie zaraz taki skarb odnalazł. A jaka śmiała, co za pieprzyk, to nie tak, jak te parafialne gąski.

I nic dziwnego. Wychowanemu przeważnie na wsi, pani Żelska imponowała zarówno urodą, bystrością, jak szykiem iście paryskim, nabytym podczas długiego pobytu nad Sekwaną. Wprawdzie i pan Artur dosyć już hulał po świecie, ale dorywcze te wycieczki zagranicę lub do stolicy, gdzie nie miał stałych i wyrobionych stosunków, prócz nadszarpania rodzinnej wioski żadnych mu innych nie przyniosły korzyści. Kobiety, jakie spotykał wśród wesołych zabaw z towarzyszami, należały do tych, które mogą zająć chwilowo, lecz trwalszego nie pozostawiają wrażenia. Pani Aurora też, łącząca z pozorami damy wielkiego świata, niepospolitą urodę, dziwny na niego urok wywierała. Że śmiałością swą przypominała niekiedy cechy półświatka, tego Morecki zdawał się nie spostrzegać wcale; przed oczyma błyskała mu tylko korona złocistych splotów i para czarnych, przejmujących źrenic, które błyszczące jak zużle rozżarzone, w dziwny podniecały go sposób.

Zamyślony, przeszedł już drogę bochotnicką i mijał właśnie bramy parku, gdy uszu jego dobiegł szept lekki:

— Panno Luizo, patrz, to wczorajszy mój wybawca, za którego taką burę dostałam.

Młody człowiek obejrzał się żywo.

Na bocznej ławeczce, obok brzydkiej Niemki, zbrojnej w druty i nieśmiertelną pończochę, siedziało dziewczę, spotkane przez Moreckiego podczas wczorajszej burzy. Zdjęty i na trawniku złożony kapelusik, odsłaniał główkę małą, zdobną w dwa jasne, gładko zaczesane warkocze; promień zaś słońca, przedarłszy się przez liście, całował czoło jej blade, zbyt może wypukłe, jak gdyby chciał przeprosić za niesprawiedliwość natury, która w szesnastym roku życia takie oczy smutne, i żółte, zapadnięte dała jej lica. A jednak w oczach tych właśnie głębokich, świeciła pociągająca słodycz i powaga. Pan Artur nie dojrzał jej wszakże. Przywołany wśród marzeń do rzeczywistości, rzucił jej tylko przelotne wejrzenie i rzecz prosta, iż będącemu pod wrażeniem ognistej, rudowłosej piękności, dziewczę brzydszem się jeszcze niż wczoraj wydało. Nie spostrzegł delikatnego rumieńca, jaki na widok jego okrasił lica Stefci, nie dojrzał oczekiwania odzwierciadlonego w dużych, za wielkich może jak na drobne rysy, siwych jej źrenicach.

— A to istna para szympansów — mruknął brutalnie. — Mogłaby przy tamtej, za patronkę od pokus uchodzić.

Pamiętny jednak, iż ta „patronka od pokus“ jest jakąś krewną ponętnej bogini urody, opuszczonej przed chwilą, uchylił grzecznie kapelusza i minął ją obojętnie, poczem nietylko Stefcia, niespotykana więcej u Żelskich, ale i przypadkowe jej poznanie, wyszły mu tak z pamięci, jak gdyby bladej, cichej tej istoty, nigdy nie był na drodze swego życia spotkał.

Obiad, jedzony zwykle z namaszczeniem, niecierpliwił go dziś po raz pierwszy, gawędka towarzyszy hydropatycznej niedoli — nudziła, prysznic — drażnił. Zdawało mu się, iż nie doczeka piątej godziny, o której goście kąpielowi powtórnie się przy tonach muzyki w parku zgromadzali.

Gdy wreszcie pierwsze jej dźwięki rozbrzmiały wśród drzew stuletnich, Morecki mierzył już szybkiemi krokami główną aleję parku, wiodącą ku Bochotnicy i willi „Pod strzaskanym gnatem“ a oczy jego śledziły niecierpliwie każdą jasną suknię, ukazującą się z tamtej strony.

Za drugim wreszcie, czy trzecim zawodem, młody człowiek oburzył się sam na siebie.

— Zachowuję się jak żak nieznający świata — mruknął niechętnie. — Powiedziała wprawdzie „do widzenia na wodach“, ale może właśnie przyjść jej nie wypadło. Zresztą, cóż mnie to obchodzi? Trzeba się przyjrzeć innym buziakom; jedyne to na zabicie czasu lekarstwo.

W tejże chwili minęły go dwie strojne, eleganckie kobiety, z kubkami w ręku; starsza, lat średnich i dobrej tuszy, lecz bardzo jeszcze przystojna, o ruchach bujających, melancholicznych, musiała być matką młodziutkiego, towarzyszącego jej dziewczęcia. Morecki, uderzony zręczną figurką, wyminął je, aby się rysom lepiej przypatrzeć. Obie były ładne bardzo, stanowiąc ten sam portet w czterdziestej i szesnastej odbity wiośnie. Ale podczas gdy pierwsza cerę kobiety w pełnym lat rozkwicie, czy też wiek swój dojrzały, kryła pod grubą powłoką ołówków i bielidła, druga, jakby przez bezmyślne naśladownictwo, przepyszny puszek brzoskwini równie silną warstwą pudru przysypała, pokład zaś jego rysom i tak niezbyt inteligentnym wszelki wyraz, wszelką samoistną odebrał cechę.

Morecki ze złośliwym cofnął się uśmiechem:

— Propagatorki sztuk pięknych — zadecydował. — Malarki widocznie, które korzystając z wakacyj, pędzel oderwany od porcelany, czy płótna, na własne przeniosły buzie. Boże, i kobiety myślą, że się nikt na tem nie pozna. Świetną tualetę, zręczność figury, wrodzoną elegancyę, wszystko zbytek pudru popsuł.

Panie tymczasem, nieświadome uwagi krytycznej, a zadowolone widocznie ze siebie i ze stroju, szły bujając się lekko, z miną rozpromienioną, iż urodą swą podziw wzbudzać muszą.

— Nie szpetne jednak — przyznał w duchu młody człowiek, którego poznanie pani Aurory wybredniejszym uczyniło. W tem matka trąciła lekko córkę:

— Patrz, pan Heliodor — wyszeptała. — Pewno zbliży się do mnie.

W tej chwili, zdejmując wysoki, popielaty cylinder, stanął przed niemi starannie wygolony, w nieokreślonym wieku mężczyzna, którego fizyognomia mrugająca i poruszająca się nerwowo, wyraźnie zdawała się biurokratę, a przytem starego kawalera wskazywać.

— Dobry wieczór — zawołał z ukłonem. — Cieszy mnie, że panie spotykam, będę się miał przynajmniej przed kim wywnętrzyć. A to koniec świata...

— Co, znów wyzyskali pana asesora? — spytała starsza żartobliwie.

— Ależ tu istna złodziejska jaskinia — wołał z oburzeniem. — Wszyscy tylko kradną i na każdym kroku czyhają na twą kieszeń. Mówię pani dobrodzice, lepiej dwa razy zbankrutować, niż raz się leczyć.

— Przesada, przesada.

(C. d. n.)

dłożę Izbie. Na razie zaś ograniczę się do małego żądania. Przedtem jednak położyć jeszcze muszę nacisk na to, że przynajmniej należy poczynić kroki przygotowawcze i całą kwestyę przestudyować, że należy wezwać konsulaty do przedłożenia szczegółowych sprawozdań, któreby służyły za materyał do studyów nad tą kwestyą, że wreszcie należy rozważyć, jakich trzeba jąć się środków, aby opanować ruch emigracyjny i zorganizować go na pożytek dla państwa.

Tymczasowa moja rezolucya opiewa: „Wzywa się rząd, aby kwestyę wychodźtwa wziął pod ścisłą rozwagę, zbadał położenie wychodźców za granicą, i odpowiednie wnioski jak najprędzej Izbie posłów przedłożył".

Mowa dr. Wielowieyskiego zyskała ogólny poklask całej Izby.

Car a panslawizm.

Lwów d. 21. kwietnia.

We czwartek odbyło się w Koburgu wesele w. księcia darmsztadzkiego Ernesta Ludwika z ks. Maryą Melettą koburską. Oboje państwo młodzi są wnukami królowej angielskiej, która na zaślubiny te również przybyła, a przyjechał także cesarz Wilhelm, jej wnuk. Przybył oraz z braćmi carewicz-następca Mikołaj, którego powitanie na dworcu kolejowym z cesarzem niemieckim miało być nadzwyczaj serdeczne. Przybycie carewicza zwracało już naprzód uwagę powszechną z powodu, że w Koburgu, jak głoszono, miały się odbyć zaręczyny jego z księżniczką darmsztadzką Alicyą, która także była w Koburgu. Carewicz jest spokrewnionym z dworem darmsztadzkim, z Niemiec biorą sobie wielcy książęta i carewicze rosyjscy żony, nic przeto szczególnego nie byłoby w tych zaręczynach, gdyby nie ta okoliczność, że do niedawna, pod wpływem panslawizmu, car pragnął aby następca jego pojął za żonę księżniczkę słowiańską, w szczególności czarnogórską, innych bowiem nie ma.

Carewicz, niechętny temu planowi, opierał się, zwlekał, i nareszcie doczekał się doby, że car otrząsł się z mrzonek panslawistycznych, które do niedawna zdawały się wszechwładnemi na dworze petersburskim, kierowane przez intrygantów zręcznych i namiętnych.

Zaręczyny carewicza w Koburgu z Niemką przyszły już do skutku (ob. tel.), chociaż w ostatnim czasie zapowiadano, że dopiero później się odbędą. W Koburgu miał carewicz kilka dni czasu do poznania się bliżej z panną.

Wobec tego odwrócenie się Aleksandra III. od panslawizmu nie ulega wątpliwości. Odbiło się to zwłaszcza na ostatniem dorocznem zgromadzeniu słowiańskiego Towarzystwa „dobroczynności" w Petersburgu. Mówiono tam tylko o przeszłości; z zapałem podniesiono myśl postawienia pomnika Aksakowowi, ale pod warunkiem, że fundusze nań złożą jacy wspaniałomyślni ofiarnicy — o przyszłości nie mówiono, i snać mówić nie było wolno. Na ten pomnik menerzy skierowali uwagę, aby się zgromadzenie przecie jakim podniosłym zakończyło akordem.

Ale już przedtem tak w czytywanym przez cara *Graždaninie* jak i w innych wielkich pismach rosyjskich podnoszono: „Precz z niewdzięczną polityką słowiańską!" Czynnikiem potężnym był panslawizm dla Rosyi, dopóki służył jako komentarz do urzędowej polityki caratu, a przedsięwzięcia jego były dopełnieniem akcyi gabinetu petersburgskiego, który się panslawizmu nieraz zapierał, ale uczynki jego przyjmował i pochwalał. Dopóty też manifestacye panslawistyczne zwracały uwagę.

Dzisiaj zwraca uwagę chyba to, czego menerzy panslawistyczni już nie czynią. I tak np., że u o rzeczy stosunkowo małej dla caratu powiemy, *Hałyczanyn* od dwóch lat srodze lamentuje, że w Rosyi nikt zgoła nie zajmuje się „Russkimi galicyjskimi", że Rosyanie lepiej znają Japonię i Australię, niż Ruś galicyjską. A temi dniami zawodził *Hałyczanyn*, że sprawa wystawienia pomnika niezabuwiennemu Naumowiczowi na Askoldowej mogile w Kijowie idzie oporem, że z Petersburga pomocy na ten pomnik spodziewać się nie można, że tamtejsze koła patryotyczne są obojętne dla tej sprawy — a chodzi tylko o mizerne 2.000 rubli!...

Zapewne za wpływem Giersa, przekonał się car o nicości, a co więcej o szkodliwości polityki panslawistów rosyjskich dla polityków caratu. Oswobodził się od inspiracyj hersztów panslawistycznych; zerwał z mniemaniem, że panslawizm jest dla caratu niezbędnym jako narzędzie w polityce zewnętrznej; obaczył, że wszystkie plany rosyjskie co do Bałkanów na niczem spełzły, dzięki wyuzdaniu panslawizmu rosyjskiego, dopuszczonego do dworu.

Zmiana ta w duchu cara stała się decydującą od czasu, gdy go w zupełności ogarnęło przekonanie o potrzebie pokoju. Zaniechano wielkich akcyj na zewnątrz, więc też w kąt rzucono narzędzie, które w tych akcyach rolę odgrywać mogło. Odrzucono tem bardziej, gdy się przekonano, że machinacye panslawistów rosyjskich, jak ciągle podżegały dwór i cara przeciw trójprzymierzu, tak znowu utwierdzały niewiarę członków przymierza w pokojowe intencye cara. Dzisiaj już nawet wielkie pisma rosyjskie widzą i przyznają, że zbliżenie ekonomiczne do Niemiec i Austryi może być wielce korzystnem dla Rosyi także pod względem politycznym. Co jeżeli nastąpi, dnie panslawizmu rosyjskiego skończą się na zawsze — dnie zaś jego świetne już nigdy nie wrócą.

I tak z czasem, a może nagle jak mrzonka panslawistyczna Aksakowa, rozwieje się drugi straszny czynnik rządów Aleksandra III. — prawosławno-rusyfikacyjna mrzonka Pobiedonoscewa. Idea obu mrzonek jest ta sama, tylko ta druga jeszcze zgubniejszą dla Rosyi, bo rozprzęga do gruntu siły jej wewnętrzne.

KRONIKA.

Lwów dnia 21 kwietnia.

Adres dziękczynny. Deputacya Tow. polskiego przyrodników, składająca się z prezesa dr. E. Dunikowskiego i sekretarza dr. R. Zubera, udała się wczoraj w myśl uchwały wydziału Towarzystwa do Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, ażeby mu wręczyć adres dziękczynny za zapis muzeum im. Dzieduszyckich na rzecz krajn. Prof. Dunikowski dając wyraz radości, że właśnie jemu przypadło w udziale być rzecznikiem hołdu Towarzystwa dla tak zasłnżonego męża, odczytał adres, którego treść jest następująca: „W słusznem ocenieniu nadzwyczajnej ważności nauk przyrodniczych dla kulturnego rozwoju ludzkości, Towarzystwo polskie przyrodników im. Kopernika nietylko stara się o rozszerzenie tychże w kraju, ale także z zajęciem i uznaniem śledzi wszelkie objawy dowodzące istnienia w naszem społeczeństwie pełnych poświęcenia osobistości, które składając swą pracę i mienie na ołtarzu wiedzy, przyczyniają się w znacznej mierze do tego, że naród nasz zdoła i na tem polu iść z postępem narodów Zachodu. Pomiędzy tymi mężami, na których całe społeczeństwo nasze spogląda z podziwem i wdzięcznością, należy się słusznie Tobie Ekscelencyo jedno z pierwszorzędnych miejsc. Nie jest obecnie naszym zamiarem wyliczać Twe zasługi, gdyż znane są one całemu naszemu narodowi, nie myślimy także przytaczać, ile zdziałałeś dla wiedzy przyrodniczej, a przedewszystkiem dla przyrodoznawstwa krajowego, gdyż uznanie nasze w tej mierze wyraziliśmy już dawno ofiarując Ci najwyższy zaszczyt, jaki jest w naszej mocy: godność członka honorowego naszego Towarzystwa. Celem obecnego pisma jest dać wyraz naszej wdzięczności za nowy szlachetny akt, którym zapisałeś dostojny Panie po wieczne czasy swe imię w dziejach przyrodoznawstwa kraju. Przy sposobności bowiem utworzenia majoratu rodziny Dzieduszyckich, nie zapomniałeś i o tym owocu pracy pełnego pożytku życia Twego, o muzeum, lecz oddając go na użytek publiczny umożliwiłeś hojną fundacyą istnienie i rozwój jego po wszystkie czasy. Za ten tak szlachetny, iście królewski dar dla narodu, wyrażamy Ci dostojny Panie na mocy jednomyślnej uchwały wydziału Towarzystwa polskiego przyrodników im. Kopernika najszczerszą i gorącą podziękę wraz z życzeniem, aby muzeum im. Dzieduszyckich, ten wspaniały i wieczny pomnik Twego rozumu i poświęcenia, Twej gorliwej działalności był zawsze w myśl Twej szlachetnej intencyi bodźcem i siedzibą ścisłej pracy naukowej i potężną dźwignią rozwoju nauk przyrodniczych w naszym kraju. Lwów, w marcu 1894. Dr. *Emil Habdank Dunikowski*, prezes, dr. *Józef Siemiradzki*, dr. *Oskar Fabian*, dr. *Br. Radziszewski*, dr. *B. Dybowski*, dr. *H. Kadyi*, prof. *J. Niedźwiedzki*, dr. *R. Zuber*, wydziałowi". Czcigodny fundator wzruszony do głębi, odpowiedział jak następuje: „Przyjmijcie panowie sami, jakoteż zechciejcie powtórzyć tym wszystkim, których zastępujecie, moją serdeczną podziękę za tak zaszczytne dla mnie uznanie. Odszczególnienie to nakłada na mnie dalszy obowiązek wytrwałej pracy w obranym kierunku dla dobra wiedzy i naszego narodu. Pracy tej poświęcę wszystkie swe siły przez te lat kilka, które mi Opatrzność jeszcze przeżyć dozwoli, proszę tylko, ażebyście mię panowie w usiłowaniach mych raczyli wspierać na każdym kroku". Następnie hr. Dzieduszycki oprowadzał deputacyę po muzeum, pokazując nowe wspaniałe nabytki i tłumacząc zmienione nadzwyczaj racyonalne uporządkowanie zbiorów, nad którem pracuje cały szereg naszych fachowych uczonych. Muzeum będzie otwarte podczas wystawy codziennie rano i popołudniu i wzbudzi niewątpliwie podziw i uznanie u wszystkich zwiedzających.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt zezwoliła asystentom pocztowym Jakóbowi Zaudererowi ze Lwowa i Mojżeszowi Gesangowi z Podwołoczysk, na zamianę miejsc służbowych.

Ślub br. Stefana Wassilki z córką prezydenta Bukowiny baronówną Krauss, odbędzie się 3. maja br. w Czerniowcach.

Ślub p. Krzanowskiego Jana, właściciela zakładu fotograficznego z panną Borkowską Józefą, odbędzie się dziś, w sobotę, w kościele Maryi Magdaleny o godzinie 7 wieczorem.

Z armii. *N. W. Tagblatt* donosi ze sfer wojskowych, że jeneralny inspektor armii arcyksiążę Albrecht na własne życzenie otrzyma zastępcę, który nosić będzie tytuł: „zastępca jeneralnego inspektora armii". Komendant korpusu wiedeńskiego jenerał broni baron Schoenfeld, o którym w ostatnich dniach tak często była mowa, ma otrzymać te nową posadę.

W admin. str. Gaz. Nar. złożono na dar dla JE. ks. arc. Issakowicza: Z Dubowca: Jakób, Bogdan, Julia, Tadeusz Krzysztofowicze i Stanisław, Marya, Stefcia i Hala Wierzchleyscy po 1 kr., z Kimirza: Roman, Marya, Janina i Stanisław Wybranowscy po 1 kr., z Wiednia: Wł. Gniewosz zebrane w kółku kolegów 12 kr. Bieńkowski Adam, Adamowicz Stanisław po jednej koronie. Helena Zgazdzińska i Julia Giżowska po 1 kr. Jan i Zofia Vivienowie z Poznanki po 1 kr. Zbigniewowie Horodyńscy z Zbydniowa 3 kr. Sońka, Maryna, Bizio i Dominik 4 kr., Zofia Horodyńska 1 kr., Karolowie Wiszniewscy 2 kr., Chomiakówki: Kaźmierzowie Agopsowicze 2 kr., Antoniowie Agopsowicze 2 kr., Kajetan Theodorowicz 2 kr., z Zabłotowa: W. Słonecki 1 kr., przedsiębiorstwo budowy drogi Zabłotów-Rożnów 1 kr.

Wydział krajowy na wczorajszej sesyi uchwalił udzielić doraźnej zapomogi w kwocie 1000 zł. pogorzelcom miasta Nowego Sącza.

Walne zgromadzenie towarzystwa miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" utrzymującego „Dom pracy" przy ul. św. Zofii odbędzie się dnia 4. maja o godzinie 5 po południu w sali ratuszowej.

Według ogłoszonego właśnie sprawozdania czynności i zamknięcia rachunków Towarzystwa za rok 1893 było w roku tym zajętych codziennie w „Domu pracy" mężczyzn 332, kobiet 679. Suma dochodów Towarzystwa wynosiła 11.455 zł. 46 ct., rozchodów 9.303 zł. 11 ct., pozostało zatem z końcem 1893 r. 2.152 zł. 35 ct.

Zmiana własności. Dobra ziemskie Wrzępia Radziejów i Michala położone w powiecie bocheńskim nad Wisłą, nabyli w tych dniach od p. Artura Lasko pp. Kazimierz i Jadwiga z Bognoszewskich Denkerowie za cenę 270.000 koron.

Cholera. W Siebierzyńcach koło Skały pojawiła się znowu cholera. Obecnie znajduje się 4 chorych. Objawy choroby są bardzo łagodne i spodziewać się można, że wobec natychmiastowego zarządzenia ze strony namiestnictwa, energicznych środków zapobiegawczych, epidemia wkrótce stłumioną zostanie.

Ruch pociągów na linii Mezö Laborz z dniem dzisiejszym na nowo podjętym został.

Pożary. We wsi Lichinia w Górnym Szląsku spłonęło 28 domów wraz z wielu gospodarskiemi zabudowaniami. Czworo dzieci zginęło w płomieniach.

W Winniczkach koło Lwowa spaliły się zabudowania dworskie. Szkody są ogromne. W samych tylko stodołach leżało zeszłorocznego zboża za 4.000 zł.

Z Moszczańca donoszą: Lasy nowo nabyte przez gminę Wisłok wielki w powiecie sanockim już od 16. b. m. palą się. Dotychczas wypaliło się około 800 morgów zrębu i lasu. Ludność okoliczna przyglądała się z początku pożarowi całkiem obojętnie, dopiero przybycie komendanta posterunku żandarmeryi z Jaślisk p. Bohdanowicza położyło kres tej obojętności. P. Bohdanowicz nakłonił chłopów z Moszczańca do akcyi ratunkowej, w której pierwsza wzięła udział straż lasów sąsiednich ks. Czartoryskiego. Połączonemi siłami zdołano pożar w części powstrzymać.

W Załoźcach dnia 18. bm. zapalił się lasek sosnowy na tz. Brodku. Na szczęście pod ręką byli robotnicy z tartaku i gorzelni. Zgorzało tylko kilkadziesiąt sążni 5-letniej kultury sosnowej pasmem 80 kroków długiem. Nazajutrz spłonęły trzy chaty w Starych Załoźcach opodal kościoła.

Tajemniczy fakt. Z Bołszowiec otrzymuje *Diło* następującą korespondencyę: Bez wieści przepadł Leonard Daszyński, tutejszy nauczyciel ludowy. Dnia 18. marca Daszyński, pobity przez żydów, wyjechał do Stanisławowa, ażeby poddać się oględzinom lekarskim i wnieść skargę do sądu. Dotychczas nie ma żadnej wiadomości o Daszyńskim mimo, iż władze ogłosiły, aby go szukać. Żydzi tymczasem cieszą się i bezkarnie prześladują pozostałą żonę nauczyciela, oraz chwalą się, że potrafią tak sprawą pokierować, iż wyjdą z niej czyści. Zachodzi obawa czy Daszyńskiego, powracającego ze Stanisławowa, nie zamordowano gdzie w drodze, tem bardziej, że pewien włościanin jabłonowski oświadczył nauczycielce Trześniowskiej, iż wie, gdzie się znajduje Daszyński, lecz nie powie za żadne skarby na świecie gdyż boi się żydów.

Z Nowego Sącza. Gaszenie zgliszczy trwa dotąd; pogorzelcy, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, szukają swoich ruchomości, które zalegają place publiczne i ulice. Gmina przystępuje do budowy baraków, w których pomieszczone zostaną osoby pozbawione dachu. Żydzi opuszczają gromadnie miasto, udając się na stały pobyt do Rzeszowa, Tarnowa, Bochni i Podgórza. Seciny chłopów i bab nawet z odleglejszych gmin przychodzą w nocy na pola za miastem i zabierają złożone tam rzeczy. Nie dość tego, więc jeszcze w dzień łażą po gruzach domów, wygrzebując z rumowisk rozmaite często wartościowe drobiazgi.

Skarb. W Mikulińcach pod Przeworskiem, majątku p. Jerzego Turnaua, przy robotach ziemnych w ogrodzie, wykopano mały gliniany garnuszek, napełniony monetami srebrnemi, z których około dwieście rozchwytali chłopi. Do rąk właściciela doszło 357 sztuk. Składają się one z ośmiu odmian półgroszów polskich Władysława Jagiełły, bitych w mennicy krakowskiej w latach 1399 do 1404, z trzech półgroszków mołdawskich hospodara Aleksandra i z stu półgroszków mennicy lwowskiej. Z ostatnich dwa odnoszą się do ks. Władysława Opolczyka, reszta (92 ruskich, 8 lwowskich) do króla Władysława Jagiełły. Wszystkie sztuki bite we Lwowie, p. Turnau odesłał lwowskiemu muzeum.

Towarzystwo błękitnego krzyża. Pod taką nazwą zawiązało się w Czerniowcach stowarzyszenie, którego celem będzie zwalczanie pijaństwa. Członkowie Towarzystwa ślubują, iż nigdy w życiu nie będą używali napojów spirytusowych. Prezesem jest p. Stefan Vollert.

W Wiedniu otwartą została wczoraj międzynarodowa wystawa środków żywności ludu i prowiantów wojskowych.

Strejk stolarzy w Wiedniu. Od wczoraj przyłączyli się do zmowy towarzyszy stolarskich, także stolarze do wyrobów meblowych itp. Wbrew uchwałom komitetu maistrów, aby nie wchodzić w żadne rokowania z pomocnikami, zgodziło się około 50 majstrów na ich żądania. Porządek nigdzie nie był zakłócony.

Aresztowania w Warszawie. W uzupełnieniu podanych przez nas wiadomości podajemy nowe szczegóły: Aresztowano w dniu 17. kwietnia przeszło 200 osób, w tej liczbie około 140—150 studentów, trzydzieści kilka kobiet i przeszło 20 mężczyzn cywilnych. Właściwie tych ostatnich zatrzymano około 40, ale byli pomiędzy nimi studenci. W pierwszej chwili policya aresztowała wszystkich, następnie zaś rzemieślników i w ogóle osoby lecho nbrane wypuszczono. Tegoż dnia wszystkich aresztowanych wypuszczano, po zapisaniu nazwisk i sprawdzeniu tożsamości osób. Manipulacya ta trwała do wieczora i odbywała się w ten sposób, że aresztowanych odsyłano do ratusza a później do właściwych cyrkułów. Studentów chwytała policya ze szczególną gorliwością nawet na sąsiednich ulicach, stąd taka stosunkowo znaczna liczba aresztowanych tej kategoryi. Do późnej nocy w dzielnicy Staromiejskiej gromadziły się kupy ludzi, rozprawiających o wypadkach dnia i rocznicy. Pomiędzy aresztowanymi znajdowali się J. Potocki i W. Jabłonowski, literaci, lekarze Białobrzeski i Idzikowski, znana autorka dr. Zofia Daszyńska, inżynier Rogowski itd.

Kongres chirurgów rozpoczął dnia 18. bm. w Berlinie obrady przy współudziale licznych znakomitości ze wszystkich stron Niemiec i zagranicy. Zgłoszono około 50 odczytów. Prof. Esmarch zagaił obrady, poświęcając zmarłemu prof. Billrothowi, którego nazwał najlepszym, najznakomitszym mężem i największym chirurgiem, gorące wspomnienie pośmiertne. Następnie wniósł prof. Esmarch, aby zmarłego wiceprezydenta paryskiej akademii Léfre'a zamianować honorowym członkiem niemieckiego Towarzystwa dla chirurgii. Po słowie wstępnem rozpoczął się szereg odczytów i wykładów.

Barbarzyństwo Niemców. Świeżo ogłasza wychodząca w Berlinie *Neue deutsche Rundschau* w ostatnim numerze „Dziennik Niemca żyjącego w Kamerunie"; dowiadujemy się tam znowu o takich „bohaterskich" czynach urzędników niemieckich, że włosy na głowie powstają i prawie wierzyć się nie chce, że czyny takie popełniają reprezentanci „cywilizowanego" narodu niemieckiego. Oto zapiski owego Niemca, naocznego, a więc niepodejrzanego świadka:

Dnia 13. marca 1893. Dowiaduję się ciekawych szczegółów o powstaniu w Bakoko. W sprawozdaniach urzędowych pełno jest niedokładności. Pan asesor Wehlau, który prowadził ekspedycyę, kazał podczas spalenia wsi kilku starym kobietom głowy poucinać; mężczyzn bowiem nie zdołano ująć. Wprawdzie odnośny urzędowy referat mówi o ujęciu 150 więźniów, w rzeczywistości ujęto ich 12—15. Osłabione, poranione, z głodu i pragnienia na pół umierające stare kobiety, starców i dzieci wleczono wśród bicia i popychania w kajdanach do lochów więziennych. Trzy kobiety z głodu umarły. Wszyscy więźniowie ujęci na tej „ekspedycyi", zajęci są obecnie przy ciężkich robotach około budowy portu, wymierają jednak jeden po drugim.

Dnia 17. marca 1893. O „ekspedycyi", odbytej pod przewodnictwem asesora Wehlaua przeciw plemieniu Bakoko, dowiaduję się jeszcze różnych szczegółów. Dziać się miały rzeczy straszne. Więźniów całymi dniami wśród największego upału trzymano na okręcie „Soden" tak powiązanych do masztów, że w zakrwawionych i napuchłych członkach zagnieździły się robaki. Mękę tę zniewoleni byli znosić całymi dniami wśród tropikalnych upałów i ani kropli wody im nie podano. Gdy skutkiem tego biedni więźniowie z wycieńczenia prawie padali, strzelano do nich jak do dzikich zwierząt.

Dnia 4. maja 1893 Dzień sądowy. Sędzią jest asesor Wehlau. Przytoczę kilka przykładów dla ilustracyi tutejszych stosunków prawnych. Murzyna, Augusta Bella, oskarżono o kradzież zegarka. Powiedziano mu bez ogródki: pozostają ci tylko dwie drogi, albo się przyznasz do kradzieży, albo otrzymasz 50 batów. Bell powiada: „Nie, ja nie ukradłem zegarka". Natychmiast go wyprowadzono i wymierzono mu biczem nosorożcowym 50 batów. Znowu go wprowadzono do sali sądowej. Murzyn z obawy przed nowemi batami przyznaje się do kradzieży, poczem skazano go na 6 lat (piszę wyraźnie sześć lat) więzienia, 100 marek grzywieu i 15 batów w pierwszą sobotę każdego miesiąca. Bell otrzymał podczas całej procedury około 80 batów, gdyż bito go jeszcze niemiłosiernie, gdy trząsł się powtarzając za sędzią protokół i odczytywane mu rzekomo własne jego odpowiedzi. Co znaczą 80 batów w jednem popołudniu, może sobie wyobrazić tylko człowiek, który kiedykolwiek był obecnym przy takiej procedurze. Surowy, siekany beefsteack niczem nie jest w porównaniu do ciała obitego.

Dnia 2. października 1893. Ubiegłej nocy zbudził mię ze snu straszny hałas wydobywający się z więzienia. Gdy hałas stawał się coraz głośniejszym, wyszedłem z mieszkania i ujrzałem pomocnika policyjnego, umawiającego się z 3 murzynami, z których jeden nosił na sobie ubranie służby kanclerza Leista. Na zapytanie moje odpowiedziano mi, że „governor" (Leist) nakazał przyprowadzić do siebie kobietę z więzienia. Oburzony udałem się na werandę, gdzie spotkałem kasyera Heringa. Obaj widzieliśmy teraz, jak trzech murzynów wlokło do domu kanclerza kobietę wzbraniającą się iść z nimi. Około godziny 4 znowu słyszę hałas w więzieniu. Rano udałem, że o niczem nie wiem i pytam kilku murzynów o przyczynę nocnej wrzawy. Odpowiedzieli mi: The Governor wants a woman for (Gubernator pragnął kobiety...)

Oto rezultaty szczytnej działalności „cywilizacyjnej" bojowników „kultury" niemieckiej na czarnym kontynencie. Straszne te czyny, od których włosy powstają na głowie, popełniają ludzie, zaliczający się do śmietanki społeczeństwa niemieckiego.

Ofiara rulety. W Viareggio, z pomostu miejscowych kąpieli morskich, rzuciła się w tych dniach w wodę miss Clytton, bogata dama angielska, która w zeszłym tygodniu straciła w Monte-Carlo przy rulecie około pół miliona franków. Przy zwłokach samobójczyni, które niebawem wydobyto, znaleziono w portmonetce tylko 35 centymów. W pokoju hotelowym, które zajmowała, nie było już ani szczątka jakiejkolwiek garderoby.

W panoramie polskiej przy placu Halickim 12, obecnie „Podróż na Montblanc". Pięćdziesiąt widoków przedstawia wiernie słynną wyprawę odważnych turystów na szczyt najwyższej góry w Europie. Obok tego wspaniałe krajobrazy szwajcarskie, a mianowicie miasta, wsie, doliny i jeziora. Serya ta należy do najpiękniejszych.

Polacy w Ameryce. Z Detroit w Stanach Zjednoczonych telegrafują: Bastujący robotnicy polscy, uzbrojeni w piki, napadli na tych robotników, których przedsiębiorcy przyjęli w miejsce bastowników. Policya dała ognia, zabiła dwóch Polaków a raniła pięciu. Czterech policyantów jest także rannych.

Złapał się. — Ciotka (na łożu śmiertelnem): Chciałabym, kochany Karolu, zrobić testament. Niestety, wiem, że nie jesteś wcale religijny... — Siostrzeniec (przerywając): Ależ, droga cociu, przeciwnie... — Ciotka: Tak? Ucieszysz się więc zapewne, dowiedziawszy się, że cały mój majątek zapisuję na kościół.

Ze stowarzyszeń.

Z „Gwiazdy". Walne zgromadzenie członków „Gwiazdy" odbędzie się w poniedziałek 23. bm. a w razie niekompletu w następny poniedziałek 30. bm. o godzinie 8 wieczór przy jakimkolwiekbądź komplecie.

Sztuki piękne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś w sobotę przedostatni gościnny występ pny Miry Hellerównej „Rycerskość wieśniacza" (Cavalleria rusticana) opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego. Rozpocznie „Poskromienie złośnicy" komedya w 5 aktach Szekspira. Jutro, w niedzielę po południu „Chłop panem milionowym, czyli dziewczyna ze świata czarodziejskiego" romantyczno-czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Raymunda. Wieczorem o godzinie w pół do ósmej „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca. Rozpocznie „Apoteoza Kościuszki" obraz z żywych osób układu artysty malarza p. Wojciecha Kossaka. Orkierstra „Harmonii" bierze udział w przedstawieniu.

Od niedzieli począwszy przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie w pół do 8-mej.

W poniedziałek „Dora" komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou, z udziałem pań: Stachowiczowej, Żelazowskiej, Cichockiej, Pankiewiczównej, Chmielińskiej, Fertnerównej oraz panów Żelazowskiego, Fiszera, Woleńskiego, Hierowskiego, Kliszewskiego i Walewskiego w głównych rolach. We wtorek „Favorita" wielka opera w 4 aktach Donizetti'ego. Ostatni występ pny Miry Hellerównej. Fernandem będzie pan Aleksander Myszuga, Alfonsem p. Górski.

* **Wieczór humorystyczny** pp. A. Lelewicza i K. Celińskiego, artystów teatru łódzkiego, odbędzie się jutro w niedzielę 22. bm. w wielkiej sali „Sokoła". Program: 1. Moja emulacya z panną Maryanną, śpiew humorystyczny, opowiadanie pisarza prowentowego, słowa i muzyka Barthelsa. 2. Pani Pipermenth na wodach w Ciechocinku, monolog humorystyczny przez Junoszę. 3. Moralista, typ murarza — z kupletami. 4. Staruszkowie w zalotach, wodewil w 1 akcie przez F. Włodarskiego. 5. Lichwiarz, typ charakterystyczno-komiczny, ze śpiewem. Do śpiewów akompaniować i w przerwach przygrywać będzie muzyka 30 pp.

* **Pierwszy koncert** Związku towarzystw muzycznych i śpiewackich, odbędzie się we Lwowie w wielkiej hali muzycznej wystawy krajowej, w najpierwszych dniach września br. Dzięki uprzejmości panów kompozytorów, Wydział Związku dotychczas ma zapewnione oryginalne, nowe kompozycye pp. Biernackiego, Jareckiego, Galla, Grosmana, Maszyńskiego, Münscheimera, Niewiadomskiego, Noskowskiego, Sołtysa i Stojowskiego.

Krakowska akademia umiejętności ogłasza dwa konkursy na stypendya. O pierwsze im. Śniadeckich z fundacyi śp. Seweryna Gałęzowskiego w kwocie 5000 franków ubiegać się mogą kandydaci, poświęcający się naukom humanistycznym. Celem tego stypendyum jest dopełnienie studyów naukowych za granicą, a kandydat ubiegający się o nie, jeśli nie jest przy jakimkolwiek krajowym lub zagranicznym uniwersytecie docentem lub asystentem, winien posiadać wyższy stopień naukowy i być znanym z gorliwej pracy w zawodzie, któremu pragnie się poświęcić, w każdym zaś razie wymagać się będzie od niego biegłości w języku polskim.

O drugie stypendyum im. Zenona Pileckiego w kwocie 1200 zł. ubiegać się mogą kandydaci, poświęcający się naukom matematycznym lub przyrodniczym. Kandydatem może być tylko rodowity Polak, katolik obrządku rzymskiego lub greckounickiego, który ukończył kurs nauk uniwersyteckich ze stopniem doktora lub też na jednym z uniwersytetów rosyjskich ze stopniem naukowym kandydata i pragnie udać się za granicę celem dopełnienia studyów w obranym zawodzie naukowym. Pomiędzy kandydatami zarówno pod każdym względem zasługującymi na otrzymanie stypendyum, pierwszeństwo mają pochodzący z prowincyj zostających pod panowaniem rosyjskiem.

Podania o oba te stypendya wnosić należy do akademii umiejętności w Krakowie po dzień 31 maja br. z dołączeniem dowodów, że kandydat ma prawo ubiegać się o stypendyum i dokładnego programu studyów, jakie w ciągu roku odbywać zamierza.

Ostatnie wiadomości.

Najwyższem postanowieniem z 18 bm. upoważniony został minister oświaty do przedłożenia Izbie deputowanych żądania o kredyt dodatkowy do preliminarza na rok bieżący na budowę wyższej szkoły realnej w Krakowie. Żądanie obejmuje oprócz ceny kupna za grunt przy ulicy Studenckiej 51.360 zł. wraz z należytościami, nadto i pierwszą ratę na budowę gmachu w kwocie 80 tysięcy zł. Środki na kupno gruntu i pierwszą ratę budowy III. gimnazyum w Krakowie, uzyskane będą przez preliminowanie odnośnych kwot na r. 1895.

Młodoczeskie *Plzenske Listy* donoszą z Wiednia pod datą 17 bm.: „Dziś wieczorem odbywa się ważne posiedzenie klubu niezależnych czeskich deputowanych, na którem rozstrzygniętą ma być kwestya dalszego istnienia klubu. Chodzi o nadanie klubowi trwałych podstaw, o to mianowicie, aby jego członkowie postępowali solidarnie i byli odpowiedzialni za wszystko, co w imieniu klubu bywa przedsiębrane. Projekt odnośnej organizacyi stronnictwa wypracowany został szczegółowo przez dr. Herolda. Mają być poczynione zastrzeżenia, aby można uniknąć ekstrawagancyj w rodzaju tych, na jakie pozwalali sobie w ostatnich czasach deputowani Waszaty, Szamanek i Brzeznowsky. Posłowie ci postępowaniem swojem wytworzyli dla klubu sytuacyę tak krytyczną, jakiej jeszcze dotąd nie było. Większość posłów niezależnego klubu zdecydowana jest wszystko poświęcić, aby wytworzyć dla stronnictwa zdrowe podstawy".

Dzienniki praskie powtarzają powyższą wiadomość z zastrzeżeniem, że odpowiedzialność za jej autentyczność spada wyłącznie na redakcyę *Plzenskych Listów*. Z drugiej strony, według informacyj *Hlasa Naroda*, obóz omladinistów zaczyna się skupiać nanowo. W jednej z winohradzkich gospód odbyło się tajne zgromadzenie członków omladiny; przedmiotem obrad była sprawa nowej organizacyi na podstawie uzyskanych podczas procesu doświadczeń. Obie dotychczasowe grupy omladinistów łączą się w jedną całość i zamierzają na Winohradach, niedotkniętych stanem wyjątkowym, wydawać dziennik, mający być jedynym organem partyi. Zgromadzenie omladinistów uchwaliło nadto wotum zaufania dla radykalnych posłów w parlamencie i w gwałtowny sposób wyraziło pogardę dla „tchórzliwych żywiołów" klubu młodoczeskiego, mianowicie Gregrowi za to, że swoje zarzuty (przeciw posłom polskim) odwołał.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga, iż na mocy wymiany not między tamtejszym a wiedeńskim gabinetem opracowany został przez rosyjskie ministerstwo skarbu projekt tekstu zawrzeć się mającego traktatu handlowego między Rosyą a Austro-Węgrami, i że projekt ten doręczono d. 17. bm. ambasadorowi hr. Wolkensteinowi, który go ma zakomunikować wiedeńskiemu urzędowi spraw zagranicznych. W rządowych kołach rosyjskich utrzymują, iż skoro na podstawie poprzednio przeprowadzonych rokowań nastąpiła co do merytorycznych punktów zupełna zgoda, można będzie już wkrótce przystąpić do podpisania nowego traktatu, które ma być dokonanem w Petersburgu.

Na ostatniem posiedzeniu swojem rajchstag niemiecki przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o podwyższeniu podatku giełdowego. Kanclerz Caprivi odczytał potem reskrypt zamykający sesyę, w którym powiedziano, że ponieważ projekta podatkowe znalazły tylko w części życzliwe przyjęcie, przeto rząd na sesyi następnej przedłoży nowe, odpowiednio zmienione projekta i spodziewa się, że mu się powiedzie osiągnąć porozumienie z rajchstagiem.

Z Paryża donoszą: Rada ministrów uchwaliła wdrożyć postępowanie sądowe przeciw dep. Toussaint z powodu jego interwencyi w strejku robotników we fabrykach stali w Trignac. Minister wyznań wystosował do wszystkich biskupów okólnik z wezwaniem, aby w przeciągu ośmiu dni przedłożyli mu pisma, które rozesłali do kapłanów swoich dyecezyj, w sprawie ustawy o obliczaniu wydatków na budowle kościelne.

Z przedłożonej parlamentowi hiszpańskiemu księgi o sprawie melilskiej podnosimy ustęp główny: „Zrobione obecnie doświadczenie dowiodło, że Hiszpania przez powołanie zaledwie trzech klas rezerwy wojskowej postawiła na stopie wojennej 100.000 ludzi, którzy już we dwa tygodnie po ogłoszeniu powołania ich pod broń, byli gotowymi do walki. Nie ulega teraz już wątpliwości, iż nawet w najkrótszym czasie Hiszpania może wyprowadzić na pole walki 300.000 żołnierzy. Na pochwałę zasługuje także umundurowanie i uzbrojenie wojska. Można przeto utrzymywać, iż istniejący obecnie system wojskowy, który jeszcze ciągle bywa ulepszany, daje Hiszpanii możność wystawienia w danym razie znacznego wojska, które w wojnie powszechnej mogłoby odegrać ważną rolę".

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 21. kwietnia. W komisyi prasowej złożył minister Schoenborn następujące oświadczenie: „Co się tyczy wyrażonych w komisyi życzeń co do pewnego oznaczonego terminu, w którym rząd chce wystąpić z merytorycznemi wyjaśnieniami w sprawie reformy ustawy prasowej, ja oświadczyłem tu co do mojej osoby, że wyznaczam na to przeciąg dni czternastu. Podałem to moje oświadczenie w komisyi do wiadomości rady ministeryalnej i proszę panów, ażebyście dzień 4. maja uważali jako termin ostateczny dla merytorycznych wyjaśnień rządu. Mógłbym wymienić dzień 2. maja, nie czynię tego jednakże ze względu na możliwe posiedzenia plenarne Izby i na wypadające w czasie między 2 a 4 maja uroczyste święto. Proszę to, co powiedziałem, przyjąć do wiadomości jako złożone imieniem całego rządu i tenże obowiązujące oświadczenie."

P. Kopp wniósł wobec tego odroczenie obrad komisyi do 4. maja.

P. Pacak domagał się natychmiastowego traktowania swego wniosku w sprawie konfiskaty dzienników. Co do reszty zgadzał się na odroczenie.

P. Hoffman poparł wniosek Pacaka.

Pp. Forreger i Rutowski oświadczyli się za wnioskiem Koppa.

Ostatecznie wniosek odraczający uchwalono.

Wiedeń d. 21. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu postanowiła komisya podatkowa, że należy pobierać 5 prct. podatku dochodowego także od dochodów nad 30.000 złr. rocznie.

Wiedeń d. 21. kwietnia. Komisya dla ustawy przemysłowej postanowiła wezwać rząd, by podczas sesyi jesiennej przedłożył swe wnioski na podstawie zeszłorocznej ankiety przemysłowej.

Koło polskie.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 21. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego odczytał przewodniczący pismo Wydz. kraj., upraszające o zapewnienie Wydziałowi wpływu na ustanowę taryf kolejowych. Przystąpiono do obrad nad etatem ministerstwa oświaty.

P. Skarszewski żądał, by w gimnazyach zupełnie nie uczono języka greckiego albo dopiero począwszy od 5 klasy.

P. Sokołowski wykazał, że Galicya utrzymuje od rządu na cele oświaty tylko 2,595.000 zł. rocznie, podczas gdy Czechy dostają 4,348.000 zł. Domagał się od rządu przyznania 200.000 zł. na restauracyę Wawelu, płatnych w 10 ratach rocznych. Reforma gimnazyów jest niezbędną, czesne należy znieść. Mowca podniósł jeszcze kilka żądań szczegółowych, przedstawił położenie Polaków na Szląsku domagając się poważnej akcyi pomocniczej Koła na polu szkolnictwa.

P. Rutowski domagał się systematycznej nauki filozofii na uniwersytetach i seminaryach teologicznych na podstawie filozofii św. Tomasza z Akwinu.

P. Kozłowski zgadzał się z Rutowskim na punkcie filozofii, oświadczył się jednak stanowczo przeciw zniesieniu modlitwy szkolnej w średnich szkołach. Gimnazya i tak są przepełnione. Rodzice powinni dzieci posyłać do fachowych szkół zawodowych zamiast do gimnazyów.

P. Lewicki domagał się od Koła energicznej akcyi w sprawie szląskiej. Polacy powinni postawić za warunek koalicyi odgraniczenie językowe Szląska, poczem w części kraju polskiej, językiem urzędowym w szkole i urzędzie miałby być język polski. Mowca zakomunikował, że patryota, niechcący być wymienionym, ofiarował 60.000 zł. na gimnazyum polskie na Szląsku.

P. Piniński domagał się ponownego zaprowadzenia lokacyi uczniów przy klasyfikacyi w gimnazyach.

Po przemówieniu jeszcze kilku mowców desygnowano mowcami w pełnej Izbie: Sokołowskiego, Piętaka, Reczkowskiego i Lewickiego.

Dziś odbędzie się w Kole polskiem dalsza dyskusya nad budżetem ministerstwa oświaty.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 21. kwietnia. Arcyks. Rajner i książę Campo-Franco odwiedzili księstwa bułgarskich w Ebenthal.

Jak z Londynu donoszą, na kongres bimetalistów, który się tam odbędzie z początkiem maja za inicyatywą Balfoura (byłego min. w gabinecie Salisburego) zaproszono profesora uniwersytetu krakowskiego Milewskiego i profesora uniwersytetu wiedeńskiego.

Koburg d. 21. kwietnia. Carewicz następca zaręczył się wczoraj z księżniczką Alicyą darmsztadzką w obecności ces. Wilhelma. (Ob. pow. artykuł „Car a panslawizm“.)

Berlin d. 21. kwietnia. Arcybiskup ołomuniecki Kohn, do którego dyecezyi należy także kawałek Prus, przedstawi się w maju cesarzowi Wilhelmowi.

Zagrzeb d. 21. kwietnia. Jak *Obzor* donosi, rząd już postanowił, z przyszłym rokiem szkolnym przenieść gimnazyum kroackie z Rjeki (przynależność Kroacyi, którą sobie Węgry przywłaszczają) na terytoryum kroackie do Susaku. *Obzor* uderza z tego powodu na szefa departamantu oświaty Krsniawiego, i zapewnia, że krok ten we wszystkich kołach patryotycznych najwyższe oburzenie wywoła.

Berlin d. 21. kwietnia. Organa konserwatywne są oburzone z powodu, że na ucztę weselną w Koburgu zaproszono sześciu przedstawicieli prasy, a to trzech Anglików, tudzież przedstawicieli dwóch berlińskich organów żydowsko wolnomyślnych, *Berl. Fremdenblattu* i *Berl. Tageblattu*, a wspólnego przedstawiciela konserwatywnej *Kreuzztg.* i wolnokonserwatywnej *Post.*

Friedrichsruh dnia 21. kwietnia. Wczoraj w południe przyjmował ks. Bismark 28 posłów rajchstagu ze stronnictwa liberalno-narodowego. W imieniu stronnictwa przemówił prof. Hasze z Lipska: „Przy zeszłorocznych wyborach oświadczyli nam nasi wyborcy, że jakkolwiek zmieniałyby się stosunki, oni pragną wiernie stać przy ks. Bismarku. Miłość i cześć dla księcia w ostatnich czterech latach nietylko się nie uszczupliła, ale owszem potężnie się wzmogła“.

W odpowiedzi swojej oświadczył książę, iż zdaniem jego, najpilniejszem zadaniem rządu i reprezentacyi ludu jest regulacya finansów państwowych, usunięcie biedy rolnictwa i zwarcie się stronnictw porządku, na sposób dawnego kartelu, przeciw socyalnej demokracyi. Następnie wskazał ks. Bismark na niebezpieczeństwo, tkwiące w zachęcaniu dążności polskich. W wojnę na razie — dodał książę — nie wierzę, ponieważ każde państwo najświeższe wynalazki przyswoić sobie pragnie, a żadne nie czuje się na siłach dobyć pałasza. Wszelako trzeba, jak na okręcie wojennym, zawsze być w pogotowiu do ataku.

Dalej książę oświadczył się — motywując obszernie — przeciw rozdziałowi najwyższych urzędów. Kanclerz Rzeszy bez pomocy ministerstwa pruskiego jest jak linoskok w powietrzu. (Dawniej jeszcze nawet za Capriviego, urzędy kanclerza i ministra prezydenta pruskiego były połączone).

Następnie przy śniadaniu wniósł ks. Bismark następujący toast na cześć cesarza: „Jakkolwiek w naszych poglądach politycznych się rozchodzimy, zawsze punktem środkowym dla nas wszystkich pozostaje cesarz“.

Paryż d. 21. kwietnia. Wysłużonego jenerała włoskiego Goggio, który d. 18 bm. z zamiłowania wojskowego przypatrywał się niedaleko Mentony obrotom batalionu strzelców alpejskich, aresztowano w Nicei pod posądzeniem o szpiegostwo, następnie wypuszczono i z Francyi wydalono.

Londyn dnia 21. kwietnia. Wedle doniesień z Petersburga, minister wojny rozpuści tego lata 200.000 żołnierzy wcześniej niż zwykle, aby dopomogli przy żniwach i aby wydatki na wojsko się zmniejszyły. Z tego samego powodu zaniechaną zostanie przeważna część manewrów; mniej też rekrutów ma być tego roku pobranych.

Jak słychać z Brazylii, wysadzenie w powietrze okrętu powstańczego „Aquidabau“ było okropną pomyłką. Część floty rządowej zastała ten okręt i dwa pomniejsze parowce powstańcze na morzu całkiem opuszczone, i obsadziła je swymi ludźmi. Niewiedząca o tem rządowa łódź torpedowa „Gustaw Sampains“ wyprawiła przeciw nim trzy torpedy, i „Aquidabau“ został roztrzaskany.

Rzym dnia 21. kwietnia. Młodszy syn Koszuta Ludwik miał audyencyę u króla.

W Brescii zamordowano jednego z najbogatszych obywateli, Cameraliego; po sprawcy nie ma ani śladu. W Corleone (w Sycylii) dwaj nieznani złoczyńcy napadli adwokata Bentivoglia i sześcioma pchnięciami sztyletu zamordowali go.

Koło Girgenti (w Sycylii) znaleziono srodze porąbane zwłoki właściciela dóbr, Biondo.

Lizbona dnia 21. kwietnia. Na 171 deputowanych wybrano 109 ministeryalistów, 49 postępowców, 11 niezawisłych i 2 republikanów. Republikanie ponieśli ogromną porażkę. W Lizbonie mieli poprzód trzy mandaty na cztery, obecnie ani jednego, pomimo że wszelkiemi gwałtami przeszkadzali swoim przeciwnikom. Ludowi sprzykrzył się republikanizm.

Ateny d. 21. kwietnia. Wieczorem objawiło się tu dość silne trzęsienie ziemi. Prywatne depesze donoszą, że miasto Teby wskutek trzęsienia w gruzach legło.

Waszyngton dnia 21. kwietnia. W Izbie posłów wniósł dep. Georgo z Mississipi, aby z powodu powszechnej biedy w kraju, wszystkim zwyczajnym urzędnikom państwowym okrojono płace o 20 procent. Wniosek ten upadnie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 21. kwietnia (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·00 do 218·00 Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 279·50 do 282·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. —.— do 4 10 Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 41 lat. 101·00 do 101·70, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·50 do 101·20 Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90 4% los w 41½ lat. 98·20 do 98·90 4% los. w 56 latach 98·00 do 98·70 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic funduszu propinacyjnego 4% 97·20 do 97·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·30 do 103·00 Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·—. Pożyczka krajowa 5% w. a. 105·00 do —·— 4½% 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 96·80 do 97·50 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·80 do 97·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·50 do 6·50 Losy miasta Stanisławowa 41 — do 44 —.

Monety. Dukat cesarski 5·86 do 5·96. Napoleondor 9·87 do 9·97. Półimperyał 10·10 do 00.00. Rubel rosyjski srebrny 1.33 do 1.36·— Rubel rosyjski papierowy 1,33 60 do 1·35. 100 marek niemieckich 60·85 do 61·35.

Wiedeń d. 21 kwietnia (telegraficznie).

Renty: wspólna papierowa 98·52, srebrna 98·30, austr. koronowa 97·85, złota 119·60 węg. koron. 95·10 złota 118·35.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 280·00 Północnej 2945 — Państwowej 345·25, Północno-zachod. 263·75, Węg półn.-wschod. 205·00, Południowej (Lombardy) 107·25 arc. Albrechta (za 200) 96·75, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 190·00 Kołomyjskich. (za 200) —·—

Akcye banków austr. węgiersk. za 600 z. 1000·—, anglo-austr. 151·50, Länderbanku 250 60 Unionbanku 258·25 bukow Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. —·— czesk Banku eskont. za 200 zł 685, galic. Banku hypot. za 200 zł. 420·00, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 —.—. chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116·00 Żiwnostenska banka 134·00 Kredyty austr. 354·37 Kredyty węg 423·50

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97.00 bukow. propin. 101·50. gal kraj. z r. 1893 96·75

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypo. 109·75, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102.50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·40, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·30, węg. Czerw krzyża 12·60, Bazylika 0·00, Krakowskie 25·25, Stanisławowskie 42·00. Tureckie 62·00

Waluty: Ruble papier 133·55 20-markówki 12·21 20-frankówki 9·91 sovereigns 12·45, tureckie liry złote 11·16 100 markówki 61·12 włoskie 100 lirówki 43·80

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 21. kwietnia. Chociaż sprawozdania z giełd obcych donoszą o polepszeniu się notacyj na tutejszym rynku zbożowym wystąpiła silna reakcya, absorbująca zupełnie wczorajsze podniesienie się kursów. Największe straty poniosło żyto na jesień. Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po zł. 7·52, na jesień 7·85, 7·86, 7·82, żyto na maj-czerwiec 6·23, na jesień 6·73, 6·75, 6·69, owies na maj-czerwiec 7·12, na jesień 6·52, 6·40, kukurudzę na maj-czerwiec 5·48, 5·46.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21. kwietnia.

Hotel Żorża. W. Gorzycka z Czerniowiec, R. Janicki z Berezowicy, M. Węgrzynowicz z Wyżnicy, A. Skrzyński z Żurawna, Z. Wolfarth z Kołomyi, J. Sołowij z Poturzycy, dr. St. Grudziński z Krakowa, St. Hirschler z Przewoźca, W. Skibniewski z Wiednia, J. Żarzycki z Buczacza, B. Claussen i H. Reimer z Besarabii.

Hotel Krakowski. G. Kojałowicz z Paryża, A. Mosopust z Pragi, W. Stepniowska z Rosyi, W. Chołoniewski i W. Zbrożek z Mohilan.

Hotel Wanda. E. Hudnicki z Pragi, J. Gniejkal z Mockan, A. Gawed z Przemyślan, Z. Zarewicz z Jarosławia, E. Hartmann z Hołubla, A. Chmielowski z Sambora, J. Aslajrake z Konstantynopola, E. Szuhareda z Podbuża.

Hotel Imperial. J. hr. Pruszyński z Rosyi, B. hr. Lasocki, L. Gałek z Krakowa, F. Lorenz z Hanoweru, K. Filipowska z Sokala, W. Barth z Cognacu, L. Hase z Berlina, A. Volter z Tłumacza, J. Rosenthal z Wiednia, S. Wybranowski z Kimirza, T. Wysocki z Uwina, A. Misiągiewicz z Wołynia.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu mieliśmy pogodę, wieczorem i dziś rano padał deszcz.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 760 mm.

Prognoza na dobę dnia 22. kwietnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +10°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opad deszcz nieznaczny.

Jutro d. 23 kwietnia: św. Wojciecha.— św. Antypy.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

„MARJÓWKA“

(Zwraca się uwagę na dzisiejszy inserat)

Pięknym odpowiednim i pomysłowym podarunkiem na wszystkie święta i uroczystości, jest portret naturalnej wielkości. Jest to największa ozdoba pokoju, a zarazem najprzyjemniejsza i najtrwalsza pamiątka nawet po zmarłych. Takie portrety wykonuje wedle jakiejkolwiek nadesłanej fotografii pracownia artystyczna Zygfryda Bodascher'a, założona w r. 1879 w Wiedniu na Praterstrasse l. 61 I., odznaczona medalami. (Bliższe szczegóły w inseratach).

Wobec powtarzających się zapytywań oświadczam, że do **Karlsbadu** nie wyjeżdżam, lecz stale pozostaję w Krakowie (ul. Kopernika 2).

Dr. Jaworski
profesor uniwersytetu Jagiell.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Szan. prenumeratorów dwa dalsze arkusze biblioteki powieściowej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.